

Wódz

II wojna światowa...

II wojna światowa - dramat, który przyniósł światu 50 – 55 milionów ofiar oraz morze ludzkich cierpień. Wraz z jej zakończeniem nastaje nowa powojenna rzeczywistość, która niesie ze sobą dalsze tragedie ludzkie, gdzie pojęcie rozstania, rozpacz, obawy, niepewności oraz dylematy, stają się codziennością.

W nowym ładzie powojennym wskutek decyzji podjętych przez Wielką Trójkę na konferencji w Jałcie, Polska w ramach rekompensaty za utracone ziemie na rzecz ZSRR otrzymuje poniemieckie ziemie wschodnie, tak zwane Ziemie Odzyskane, obejmujące część Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego wraz ze Szczecinem, Pomorza Wschodniego z Gdańskiem oraz tereny Warmii i Mazur.

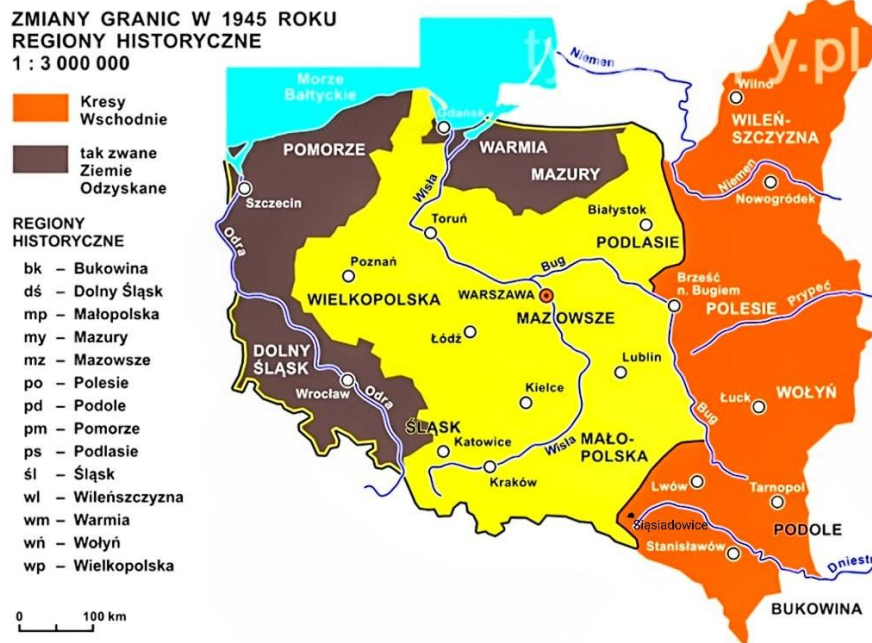
W wyniku tylko samych przesiedleń z Kresów Wschodnich przesiedlono do Polski około 800 tysięcy osób. Dla przesiedleńców stanowiło to nie lada wyzwanie, któremu musieli sprostać, często wbrew własnej woli, a czasami zmuszeni do ucieczki przed nowym totalitarnym systemem nadchodzącym z ZSRR.

Przesiedlenie się na Ziemie Odzyskane oznaczało opuszczenie rodzinnych domów i niejednokrotnie pozostawienie dorobku całego życia. Zamieszkanie na Ziemiach Odzyskanych było aktem dużej odwagi, gdyż była to podróż w nieznaną, lecz z tłącą się w głębi serca nadzieją na lepsze. Obecnie coraz trudniej jest dotrzeć do osób żyjących, którzy pamiętają czasy przesiedleń, ze względu na ich wiek. Z roku na rok grupa tych ludzi ulega pomniejszeniu, gdyż od czasu przesiedleń minęło blisko 80 lat.

W kontakcie z osobami żyjącymi sam kontakt jest niekiedy utrudniony ze względu na ich stan zdrowia. Większość relacji można uzyskać od potomków osób przesiedlonych, gdyż mimo, że byli oni w ówczesnym czasie dziećmi, to jednak w ich pamięci utrwaliły się obrazy i wspomnienia z tamtych ciężkich lat. Dzieci przesiedleńców czerpały wiedzę o dramatycznych wydarzeniach od swoich dziadków i rodziców, kultywując pamięć o swoich bliskich.

Jedną z nielicznych osób żyjących w Bolesławcu i pamiętających okres przesiedleń jest 92-letnia Pani Stefania, która urodziła się w 1930 roku w Sąsiadowicach w obwodzie lwowskim. Jej mama Maria i tato Tomasz wychowywali trzynaścioro dzieci, w tym Panią Stefanię. Po wybuchu wojny cała rodzina pozostała w Sąsiadowicach, gdzie udało się im przetrwać całą okupację. W wieku 9 lat Pani Stefania była zatrudniona jako służąca

u miejscowego kowala, Pana Bieńka, który miał swoją kuźnię we Lwowie.



Klasztor Karmelitów w Sąsiadowicach



Po zakończeniu wojny 1945 roku w Sądowicach panował okropny głód, wspomnieć należy, że rodzina Pani Stefani była wielodzietna. Jak wspomina Pani Stefania, aby go zaspokoić, jej mama często gotowała pokrzywę, która była codzienną potrawą. Pamięta również, jak czasami rodzeństwo przynosiło do domu zamrożone ziemniaki z pola, z których mama starała się coś przygotować. Sytuacja Pani Stefani była o tyle lepsza, że za pracę na służbie mogła liczyć na dodatkową strawę od Państwa Bieńków.

Z relacji Pani Stefani wynika, że jej tato Tomasz po rozmowie z państwem Bieńko, wyraził zgodę, by jego córka (Pani Stefania) wyjechała z nimi do Polski na Ziemie Odzyskane do Kątów Wrocławskich. Liczył on na to, że będzie ona miała tam lepszą przyszłość. Jednocześnie obiecał Pani Stefani, że jej mama i rodzeństwo niedługo przyjadą również do Polski i do niej dołączą. W 1945 roku Państwo Bieńko wraz

z Panią Stefanią wyjechali z transportem kolejowym do Polski na Ziemię Odzyskane.

W drogę z Sąsiadowic do Kątów Wrocławskich Państwo Bieńkowscy zabrali ze sobą jedną krowę i jedną świnie, która z głodu padła w trakcie podróży. Ocalała tylko wychudzona i ledwo trzymająca się na nogach krowa.

Pod koniec 1945 roku Państwo Bieńko wraz z Panią Stefanią dotarli do Kątów Wrocławskich, gdzie mieszkali około jednego roku. W 1946 roku państwo Bieńkowie i Pani Stefania przyjechali do Bolesławca, gdzie zamieszkali w nieistniejącym już budynku przy ulicy obecnie Lubańskiej. Niestety mama Pani Stefanii nie doczekała wyjazdu do Polski, gdyż w 1948 roku zmarła na chorobę nowotworową i została pochowana przez rodzinę w Sąsiadowicach, gdzie spoczywa do dziś.

Pani Stefania wspomina, iż jako 16-letnia dziewczyna brała udział w odgruzowywaniu Bolesławca. W niedługim czasie zatrudniła się w zakładach tekstylnych "Hanka" w Concordii.



Zakłady tekstylne
"Hanka" (Concordia)
W Bolesławcu

Rodzeństwo Pani Stefani wraz z ojcem Tomaszem przyjechało do Polski w 1950 roku do Sulęcina, gdzie zatrudnili się w tamtejszym Państwowym Gospodarstwie Rolnym.

Całkowicie inaczej potoczyły się losy Pani Stefani i Antoniego Janików, obecnie już nieżyjących, którzy byli repatriantami z Francji. Relację o tych czasach przekazuje nam Pani Małgorzata, która jest wnuczką Państwa Stefani i Antoniego Janików.

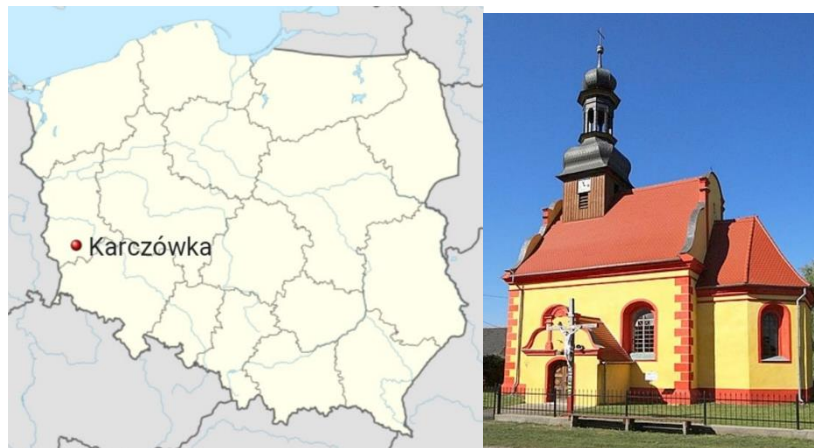
Otóż z relacji Pani Małgorzaty wynika, że jej dziadek pochodził z Polski i urodził się 1891 roku w Łodzi, natomiast babcia Stefania urodziła się w 1896 roku w Austrii. Po ślubie Państwo Janikowie zamieszkali w Austrii (brak jakichkolwiek dokumentów), gdzie wychowywali sześcioro dzieci.

Po rozpoczęciu działań wojennych Pan Antoni został aresztowany i wywieziony do obozu pracy w Niemczech, skąd udało mu się w 1940 roku uciec. Po ucieczce, poprzez kolegę powiadomił swoją małżonkę Stefanię, by ta wraz z dziećmi udała się do Francji do miejscowości Herpy-L'arlésienne, gdzie w przyszłości mieliby się spotkać. Wedle Pani Małgorzaty, jej babcia Stefania wraz z dziećmi podjęła ucieczkę z Austrii aż do Francji (około

700 km, z czego większość przebyli na piechotę). Dramatycznym wspomnieniem Pani Stefani były spędzone noce wraz z dziećmi w kartoflisku, lub w kukurydzy, gdzie każdej nocy musieli się ukrywać. Po wielu perypetiach i męczącej ucieczce (głównie na piechotę), wreszcie udało się dotrzeć do Francji, gdzie doszło do spotkania z dziadkiem Pani Małgorzaty.

W 1942 roku na świat przyszła Pani Małgorzata, która była córką najmłodszej córki Pani Stefanii (Zosi). Jak wynika z relacji Pani Małgorzaty, w 1946 roku w Herpy-L'arlésienne, doszło do spotkania ludności polskiego pochodzenia z przedstawicielką władz polskich, która nakłaniała ludność polską do powrotu do Polski na Ziemie Odzyskane. Obiecywano im przy tym ziemię, bydło oraz pomoc państwa w pierwszych latach powojennych.

Pani Stefania wraz z mężem Antonim i dziećmi zdecydowali się w 1947 roku udać do Polski transportem kolejowym do Częstochowy, a następnie na Ziemie Odzyskane do miejscowości Karczówka (obecnie województwo lubuskie), gdzie otrzymali 7 hektarów ziemi, jedną krowę i jednego byka oraz jednego konia.



Barokowy Kościół w Karczówce z XVII wieku

W 1948 roku umiera mama Pani Małgorzaty (Zofia), córka Stefani i Antoniego Janików. Pani Małgorzata zostaje sześciolletnią sierotą, gdyż jej tato zginął na wojnie w 1945 roku. Dalszą opiekę nad wnuczką przejmują dziadkowie, Państwo Janikowie. W 1950 roku rodzina Janików przenosi się do Chotkowa (obecnie województwo lubuskie).



Na zdjęciu Pani Małgorzata na koniu wraz z dziadkiem Antonim, rok 1960 oraz wioska Chotków 1955. (zdjęcia ze zbiorów własnych)



Kościół parafialny pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny (Gotycki z drugiej połowy XIII w.) w Chotkowie

W 1962 roku zmarł Mąż Pani Stefani Antoni. Pani Stefania jako wdowa w 1963 roku zdecydowała się wraz z córkami Jadwigą i Janiną oraz wnuczką Małgorzatą przenieść do Bolesławca, gdzie mieszkała aż do śmierci, czyli do roku 1979. Pani Małgorzata zatrudniła się w Szpitalu Wojewódzkim dla Psychicznie i Nerwowo Chorych, gdzie przepracowała 36 lat. Obecnie jest 80-letnią emerytką.

Kolejną osobą, z którą rozmawiałem na temat przesiedleń jest 80 letnia pani Róża, która urodziła się w 1943 roku na Wileńszczyźnie. Na wstępie muszę stwierdzić, iż Pani Róża niezbyt chętnie podjęła rozmowę na temat przesiedleń, gdyż miała pewne obawy. Po krótkiej konwersacji Pani Róża jednak zdecydowała się na krótką wypowiedź.

Jako czteroletnie dziecko Pani Róża niezbyt dobrze pamięta tamte czasy. Pewne zdarzenia, o których opowiada pochodzą z relacji jej rodziców. Pani Róża miała troje rodzeństwa (trzech braci). Jeden z nich w wieku 14 lat został w czasie okupacji wywieziony na roboty w głąb Niemiec. W 1945 roku, po wyzwoleniu, wraz z aliantami wyjechał do USA.

Z przekazu rodziców Pani Róży wynika, iż jej brat w latach pięćdziesiątych brał udział w wojnie koreańskiej wraz z żołnierzami USA. Po powrocie z wojny na stałe zamieszkał w Stanach Zjednoczonych.

Pani Róża opowiada jak jej ciocia i wujek pochodzący z Wileńszczyzny wraz

z trojgiem dzieci zostali wywiezieni przez Sowietów do gułagu w Chabarowskim Kraju (ZSRR), gdzie słuch po nich zaginął (najprawdopodobniej zmarli).



Czerwonym kolorem zaznaczono obszar Chabarowskiego Kraju.

Tego losu uniknął chrzestny Pani Róży, który był jednym z synów ciotki i wujka, gdyż w trakcie zastawionego przez Sowietów kotła, był poza domem i udało mu się uciec, mimo że został on postrzelony w trakcie ucieczki.

Natomiast jej drugi wujek za działalność w Armii Krajowej został przez Sowietów wywieziony do gułagu w Irkucku (ZSRR). Jemu również nie udało się przeżyć.

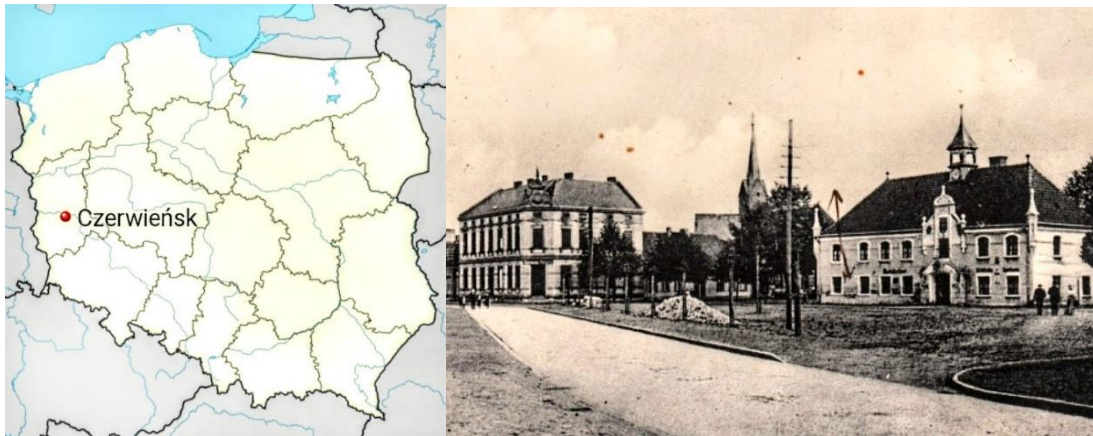


Pani Róża jako dwunastoletnia dziewczyna pamięta panujący terror i prześladowania stosowane przez Sowietów wobec ludności polskiej. Wspomina jak cała rodzina codziennie kładła się spać w ubraniach z butami na nogach, by być gotowym w każdej chwili do ucieczki.

Do dziś niechętnie wspomina te wydarzenia, a przy tym jest bardzo ostrożna i ze względów osobistych zażyczyła sobie, aby nie opisywać nazw miejscowości oraz nie podawać żadnych

nazwisk, które dotyczyły jej rodziny, co z mojej strony spotkało się z pełnym zrozumieniem i do czego się dostosowałem.

Pani Róża wraz z rodziną przyjechała na Ziemię Odzyskane w 1958 roku, przyczyną wyjazdu była coraz większa tęsknota za Ojczyzną, a jednocześnie wszechobecny sowiecki terror, który obejmował kresy wschodnie. Wraz z rodziną osiedlili się w Czerwieńsku (województwo lubuskie).



W 1963 roku zmarł ojciec Pani Róży a mama wraz z dziećmi przybyła do Bolesławca w 1977 roku, gdzie zmarła w 1986 roku. Pani Róża po śmierci swojej matki pozostała w Bolesławcu do dnia dzisiejszego.

Podsumowując można śmiało stwierdzić na powyższych przykładach, iż los przesiedleńców (Repatriantów) i ich rodzin był bardzo złożony. Jednych los skierował do nazistowskich obozów koncentracyjnych, gdzie przeszli “drogę przez piekło”, innych zaś los pokierował do sowieckich obozów pracy (łagrów), gdzie walczyli o przetrwanie na “niehumanitarnej ziemi”. Niektórzy niestety nie doczekali powrotu do Polski, ginąc w sowieckich kazamatach.

Z kolei, jeszcze innych, los potraktował bardziej łaskawie, gdyż w niehumanitarnych warunkach zdołali przetrwać okupację i cały okres sowieckiego terroru.

Z opowieści przesiedleńców oraz repatriantów wyłania się dramatyczny obraz zakończonej okupacji niemieckiej oraz nastającej po niej potężnej powojennej dominacji sowieckiej, gdzie w obu przypadkach śmierć, głód i tragedie ludzkie stały się codziennością. Jednocześnie w tych opowieściach przebija się tęsknota i miłość do Ojczyzny. Mimo niepewności i sporych dylematów, wielu ludzi zdecydowało się na przyjazd do Polski na Ziemię Odzyskane w myśl zasady: “Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej”, gdzie w powojennej rzeczywistości z trudem i mozolem odbudowywali kraj ze zniszczeń wojennych.

W opisywanych relacjach mogą wystąpić pewne nieścisłości np. co do dat, gdyż w pamięci niektórych osób pewne fakty się zacierają. Niestety nie przetrwały żadne dokumenty, gdyż w całej zawierusze wojennej uległy one zniszczeniu lub zagubieniu, pozostały jedynie pojedyncze zdjęcia oraz fragmenty ludzkich wspomnień.

Linki do zdjęć spoza prywatnej kolekcji:

<https://images.app.goo.gl/ypRDEcgUCTyLYE5Y8>

<https://images.app.goo.gl/HrDd8sKQZGK4PcaB7>

<https://images.app.goo.gl/P8n7pi1zAAtuPvWf7>

[https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Karcz%C3%B3wka_\(wojew%C3%B3dztwo_lubuskie\)](https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Karcz%C3%B3wka_(wojew%C3%B3dztwo_lubuskie))

(kościół +mapka)

<https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Chotk%C3%B3w>

(kościół +mapka)

<https://images.app.goo.gl/8ia8kSUXrzFD45ys6>

<https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Irkuck>

<https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Czerwie%C5%84sk>

mapka

<https://images.app.goo.gl/SoyHXfCFRbjodNoc8>

<https://images.app.goo.gl/vDAuiobjropYo3NL8>

